

# 21 MILIONÓW

## DWIE DROGI DLA POLSKI

www.21milionow.pl / Wydawnictwo Assertio / Przemysław Załuska

---

### Fragment rozdziału "Maszynka do mięsa"

Przejdźmy się Nowym Światem w Warszawie, pójdźmy na rynek w Krakowie lub Wrocławiu, na Piotrkowską w Łodzi, na Długi Targ w Gdańsku. Kolorowy tłum ludzi, jedni jedzą lody, drudzy piszą esemesy, jeszcze inni dzwonią, flirtują, planują, klną. Nikt z nich nie walczy, nikt nie protestuje, nikt nie stawia oporu. Planują grilla w weekend. Okazjonalnie widzi się małżeństwo z dzieckiem. To wszystko pozory, ułuda, zasłona dymna. Przy wskaźniku płodności 1,3 kraj demograficznie stał się jedną wielką wymieralnią, hospicjum, przytułkiem. Każde następne pokolenie będzie o  $\frac{1}{3}$  mniej liczne niż poprzednie. Uprzytomnijmy sobie, że według realistycznych prognoz za 80 lat, czyli w roku 2100, liczba Polaków spadnie o około połowę w porównaniu ze stanem obecnym.

W czasie II wojny światowej, ze względu na zmianę granic i śmierć swoich obywateli, Polska straciła około 30% przedwojennej ludności. Dużo więcej niż jakikolwiek inny kraj podczas tej wojny. Była to prawdziwa katastrofa. W wieku XVII Niemcy zostały doszczętnie wyniszczone wojną trzydziestoletnią (1618–1648). Poszczególne państewka Rzeszy zostały gospodarczo zrujnowane trzema dekadami wojny oraz utraciły około jednej trzeciej ludności, a w najbardziej wyniszczonych prowincjach niemal połowę. Podobnie było w wieku XVII w Polsce, w czasach „potopu”, czyli pasma kolejnych najazdów kozackich, tatarskich, rosyjskich, szwedzkich i węgierskich. Rzeczpospolita utraciła około trzeciej części ludności, aby nigdy już nie podnieść się po tym ciosie. To, co dzieje się z naszą demografią, jest klęską o wymiarze historycznym i jest to katastrofa bez precedensu.

Ktoś może odpowie, że przecież tak jest wszędzie. Jest prawdą, że zjawisko jest podobne, ale nie w takiej skali jak u nas. Na powierzchni mamy dobrobyt, poprawę warunków życia i postęp technologiczny, ale faktycznie współczesne narody, szczególnie w Europie, są wielkimi „maszynkami do mielenia ludzi”, które prowadzą bardzo radykalną politykę polegającą na nagłym i bez precedensu zmniejszaniu populacji. Polityka ta jest częściowo maskowana importem ludzi z innych części świata – i właściwie jest to głównym

# 21 MILIONÓW

## DWIE DROGI DLA POLSKI

[www.21milionow.pl](http://www.21milionow.pl) / Wydawnictwo Assertio / Przemysław Załuska

---

tematem niniejszej książki. Nie zmienia to faktu, że populacje autochtoniczne Europy gwałtownie wymierają.

Gdyby wsadzić Niemców do komunistycznego Gułagu lub trzymać na sowieckim poziomie nędzy i zniewolenia, wtedy z pewnością protestowaliby, tak jak choćby podczas robotniczego powstania w Berlinie w 1953 roku. Teraz mają elektroniczne zabawki, technologiczne gadżety i system zabezpieczeń społecznych dający im złudne poczucie bezpieczeństwa i pozornie przecinający związek między prokreacją a przyszłym dobrobytem. I Niemcy wymierają niczym ostatni Mohikanie, a prawie żaden z nich nie protestuje. Rzesza bez Austrii i terytoriów czeskich liczyła w przeddzień wojny w 1939 roku około 67 milionów obywateli, z niewielkim jedynie udziałem mniejszości. W tym samym czasie jednak miliony Niemców żyło w Czechach, w Polsce, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, krajach bałtyckich. W rezultacie II wojny światowej większość Niemców z wyżej wymienionych krajów znalazła się na terenach, które później weszły w skład jednego z dwóch państw niemieckich, a odpowiadających terytorium dzisiejszych Niemiec. W 1950 roku obydwie państwa niemieckie zamieszkiwało 69 milionów osób, prawie w 100% narodowości niemieckiej. Przez cały okres po II wojnie światowej Niemcy prowadziły politykę sprowadzania osób narodowości niemieckiej do kraju: najpierw z ZSRR, później z Rosji, Kazachstanu, Polski, Rumunii. Następnie prowadziły politykę masowej imigracji ekonomicznej, sprowadzając do kraju tak zwanych *gastarbeiterów*. Jaki był rezultat tej polityki? W roku 2016 Niemcy liczyły 82 miliony, ale olbrzymia część populacji to imigranci, element obcy, etnicznie nieniemiecki. Niemiecki urząd statystyczny (Destatis) podaje, że imigranci i ich potomkowie stanowili w roku 2016 18,6 miliona osób na 82,4 miliona mieszkańców. Niemców bez korzeni imigranckich w Niemczech jest niecałe 64 miliony, chociaż część z imigrantów to etniczni Niemcy. Tak czy inaczej Niemców jest mniej niż w przeddzień wybuchu II wojny światowej 79 lat temu.

Niemcy notowały wskaźnik dzietności poniżej poziomu reprodukcji (2,1) od roku 1970. Najniższą płodność odnotowano w zjednoczonych Niemczech w roku 1994, gdy wskaźnik ten spadł do 1,24, a we wschodnich landach spadł nawet poniżej wartości 1,0. Dopiero w roku 2011 wskaźnik płodności przekroczył ponownie 1,4, aby teraz zbliżyć się do

# 21 MILIONÓW

## DWIE DROGI DLA POLSKI

www.21milionow.pl / Wydawnictwo Assertio / Przemysław Załuska

---

1,6. Ale obecnie zapewne duży w tym udział mają osoby nieniemieckiego, a zapewne i nieeuropejskiego pochodzenia. Ujemny przyrost naturalny w Niemczech trwa od roku 1972, osiągnąwszy maksimum powyżej 200 000 więcej zgonów niż urodzin w roku 1975 i ponownie w 2013. Skumulowany ubytek naturalny ludności w latach 1972–2017 wyniósł przez 45 lat 5,3 miliona.

Weźmy teraz zadanie przypominające proste szkolne wyliczenie matematyczne z basenem, do którego wlewa się jedną rurą nową wodę, a drugą odprowadza starą. W 1971 roku w Niemczech Wschodnich, Zachodnich oraz Berlinie Zachodnim mieszkało 78,4 miliona ludzi. W skład tej populacji wchodził już nie tylko etniczni Niemcy, ale też miliony gastarbeiterów z Turcji, Włoch, Jugosławii i innych krajów. Od tego odejmujemy 5,2 miliona ujemnego przyrostu naturalnego w latach 1972–2016. Wynik:  $78,4 - 5,2 = 73,2$  miliona. Faktycznie rejestrowane w roku 2017 82,5 miliona wynika więc z imigracji prawie 10 milionów osób w tym okresie. Ale nawet to jest optymistyczny rachunek, bo dzieci emigrantów już pomniejszały skalę ubytku naturalnego w tym okresie. Jeśli na przykład rodzina emigrowała do Niemiec w roku 1972 i miała dzieci czysto imigranckiego pochodzenia, w kolejnych latach w naszym rachunku zmniejszało to skalę ujemnego przyrostu naturalnego. Tak więc w ciągu mniej niż pół wieku ubyło ponad 5 milionów Niemców, którzy zostali zastąpieni przez napływ ponad 10 milionów imigrantów.

Z czym mamy więc tutaj do czynienia? Czyż nie z nadzwyczaj efektywną, estetyczną, wygodną maszynką do przemiatu mas ludzkich? Wrzucasz do maszynki 10 milionów, w trakcie „mielenia” znika 5 milionów. I co dalej? Dorzuca się kolejne miliony. Ile tak można? Jaki to ma sens i do czego ma prowadzić?

Oficjalna prognoza demograficzna niemieckiego urzędu statystycznego przewiduje, że w latach 2014–2060 populacja Niemiec, gdyby w tym okresie imigracja netto wynosiła zero, czyli, innymi słowy, biorąc pod uwagę tylko mieszkańców Niemiec bez względu na narodowość już tam osiadłych w roku 2014, spadłaby z 80,5 do 60 milionów. Obniżyłaby się o 20,5 miliona w ciągu 46 lat. Przypomnijmy sobie wojnę trzydziestoletnią, gdyż mamy tutaj do czynienia z taką samą skalą zniszczenia. Tak, ta sama oficjalna prognoza przewiduje, że

# 21 MILIONÓW

## DWIE DROGI DLA POLSKI

www.21milionow.pl / Wydawnictwo Assertio / Przemysław Załuska

---

faktyczna liczba ludności Niemiec będzie większa, ale pamiętajmy, że jedynie dzięki masowemu napływowi nie-Niemców i nie-Europejczyków. Wyperfumowany, wymalowany, wytatuowany, mamiący gadżetami i samochodami sportowymi Moloch pożera ludzi i domaga się ciągle nowych kontyngentów. Prawdziwie z niemiecką precyzją wykonana maszyna (samo)zniszczenia.

Słyszę już ten głos oburzenia: o czym autor mówi? Przecież ci ludzie tam idą dobrowolnie. Ach, żeby tak u nas było jak u nich! U nas to dopiero maszynka! No właśnie, przecież właśnie dlatego zaczęliśmy od przypomnienia „ludożerczego” systemu sowieckiego i Gułagu. Tak, teraz jest inaczej. I tak, przyznajmy: mało kto miałby odwagę, aby wybrać otwartą niewolę i Molocha komunizmu zamiast plastikowego komfortu obecnego systemu. Ale przecież właśnie rzecz w tym, że i ten system ludzi korumpuje, łamie charaktery, niszczy w ostatecznym rozrachunku. Przemienia i wypłukuje miliony istnień, unicestwia całe narody. Dopiero kiedy to sobie uświadomimy, będziemy w stanie go zmienić.

Czy system ten jest zbudowany celowo, czy jest jedynie produktem historycznym, mylnych pojęć, idei? Czy jest swoistą pomyłką na tym etapie rozwoju, wynikiem błędów polityków, korupcji kultury? Tak czy inaczej działa on jak kolejny Moloch. Ta wiedza nam wystarcza, aby podjąć działanie, zmuszając do wysiłku, aby tę sytuację zmienić.